Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Murzynek



Wydawca:
Sodalicja Klawerjańska,
Krosno, Małopolska.

Rok XX. Grudzień 1932. Nr. 12.

„Murzynek“ katolickie, ilustrowane pisemko misyjne dla dzieci i młodzieży, wychodzi w języku polskim, francuskim, włoskim, hiszpańskim, angielskim, niemieckim, czeskim, słoweńskim, węgierskim, katalońskim i chorwackim.

Prenumerata roczna 1.50 Złp., 1 M., 35 am. cts.

Prenumeraty i ofiary

przesyłać można pod następującemi adresami: *Warszawa:* Sodalicja Klawerjańska ul. Warecka 10, m. 4. — *Kraków:* ul. św. Marka 25. — *Poznań:* ul. R. Szymańskiego 6. — *Krosno* (Małopolska). — *Wilno:* ul. Zamkowa 19. — *Częstochowa:* ul. Panny Marji 79 (aleje). — *Gniezno:* p. Anna Potulna, ul. Mieczysława 1. — *Kielce:* p. Marja Kasperska ul. Śniadeckich 1. m. 8. — *Bielsko:* ul. Piłsudskiego 7. — *Lwów:* p. Fedaszówna, ul. Zadwórzańska 89. albo p. Berezowski Józef, ul. Kurkowa 65. — *Ostrów Pozn.:* p. Roman Spychałowicz ul. Starokaliska 4. — *Łowicz:* p. Marjan Tarczyński, Stary Rynek Nr. 17 m. 16 — *Wrocław:* Hirschstrasse 33. — *Berlin: SO. 16,* Michaelkirchplatz, 16. — Adres Domu Głównego: *Rzym:* Roma (123), via dell'Olmata, 16. *Ameryka:* Sodality of St. Peter Claver 3624 West Pine Blvd. *St. Louis Mo.*

Numer konta P. K. O.: Warszawa 1.188. — Kraków 142.248. — Poznań 200.015. — Wilno 80.954. — Krosno 411.222.



Wszystkim naszym Czytelnikom i Dobroczyńcom składamy serdeczne życzenia obfitych błogosławieństw od Bożej Dzieciny.

Murzynek.

Ofiara Leonardka u żłóbka.

Przez Siostrę Eutropję, Benedyktynkę w Matimirze we wschodniej Afryce.

Znów nadeszły śliczne święta Bożego Narodzenia. Dzieciątko Jezus nie wprowadziło wprawdzie w gorącej Afryce pięknego zwyczaju obdarowywania dziatwy, jak się to dzieje w ojczyźnie, jednakże i murzyniątka wyczekują zawsze z ogromną radością tego wielkiego dnia, jak i wszystkich znaczniejszych świąt roku kościelnego. Dni te bowiem powinny starsze dzieci już ochrzczone spędzić w stacji misyjnej, celem uczestniczenia w uroczystem nabożeństwie i przyjęcia Sakramentów św.

Najpierw mają one zatem sposobność odbycia miłej podróży, zwłaszcza o ile mieszkają

w oddaleniu jednego lub kilku dni drogi od stacji misyjnej. A murzynek zawsze lubi podróżować. A potem tyle widzi się i słyszy w misji ciekawych rzeczy, że trzeba dobrze otworzyć oczy i uszy, żeby nic nie uszło uwagi. Zwłaszcza w świątecznie przybranym kościele, chociaż jest ubożuchny, widzi się prawie zawsze coś nowego i pięknego, nadesłanego przez dobroczyńców z Europy: śliczne szaty kościelne i przybory do ołtarza, cienkie obrusy, obrazy itd.

Zeszłego roku mały Leonardek nie mógł się dosyć nadziwić na widok prześlicznego żłóbka z pięknemi dużemi figurami: miluchnego Dzieciątka Jezus i Jego cudnej Matki, św. Józefa i pobożnych pastuszków z owieczkami. A co dopiero powiedzieć o strojnie odzianych św. Trzech Królach! Jakież mieli przepiękne konie i wielbłądy! Nigdy dotychczas Leonardek nie widział takich zwierząt. Starsze dzieci, uczęszczające już do szkoły misyjnej, wszystko mu objaśniły, jak umiały najlepiej. Nic dziwnego zatem, że mały Leonardek także i w tym roku z taką radością wyczekiwał świąt Bożego Narodzenia.

Nareszcie przybyli do stacji misyjnej: on i jego rodzice i wszyscy krewni, o ile już byli chrześcijanami albo chcieli nimi zostać. W jednym z obszernych baraków w pobliżu klasztoru misyjnego rozgospodarowali się na swój sposób. Wesoło płonął ogień na ognisku, na którem gotowała się w garnku zupa z prosa i bób, zwykła ich wieczerza.

Leonardek tymczasem pobiegł sam na dziedziniec stacji misyjnej, odnalazł tam swych towarzyszy i odwiedził kościółek i śliczny żłóbek. Dzieciątko Jezus było jeszcze zasłonięte białem

płótnem, ale w nocy, gdy dzwonek wezwał na pasterkę i gdy Leonardek w czasie „gloria" znów spojrzał na żłóbek, zniknęło płócienko i Dzieciątko uśmiechało się do niego tak słodko, a w blasku świec zdawało się nawet, że poruszało usteczkami. Gdy przebrzmiała ostatnia nuta pieśni *„Siku kun"*: „Cicha noc" i gdy tłum powoli opuszczał świątynię, spostrzegł Leonardek, że niektóre dziewczątka stały zamyślone przed żłóbkiem, a potem nieznacznie zdejmowały swe bransoletki i kładły je przed żłóbkiem na siano. Bransolety te nie były wprawdzie wiele warte, gdyż zrobione były najczęściej z żelaza lub z kości, lecz stanowiły jednak drogą im, a niekiedy i jedyną ozdobę. Inne zaś dziewczynki nosiły na szyi długi, lśniący sznur perełek. Leonardek spostrzegł, że przed żłóbkiem leżało kilka takich sznurków perełek, będących ulubioną ozdobą dziewczątek. Wiedział, co to znaczyło. Dziewczynki złożyły Dzieciątku Jezus ofiarę, ponieważ Ono niegdyś tyle ofiar dla nich poniosło, jak to Ojciec misjonarz powiedział w czasie kazania.

Leonardek zastanawiał się długo. „Ja także chciałbym Dzieciątku Jezus złożyć ofiarę" — powiedział sobie w duszy — „także chciałbym włożyć Mu coś do żłóbka." Ale cóż on posiadał? Był wszakże tylko ubożuchnem murzyniątkiem i posiadał zaledwie tylko chustę do przykrycia swego ciała. Lecz nagle przyszła mu myśl do główki. Czyż nie miał w domu kury, która była jego własnością, jak matka mu powiedziała i której musiał zawsze strzec i pilnować? Czy nie przyniósł kilku jaj, żeby je sprzedać w misji i otrzymać za nie kilka groszy? Ileż mógł sobie

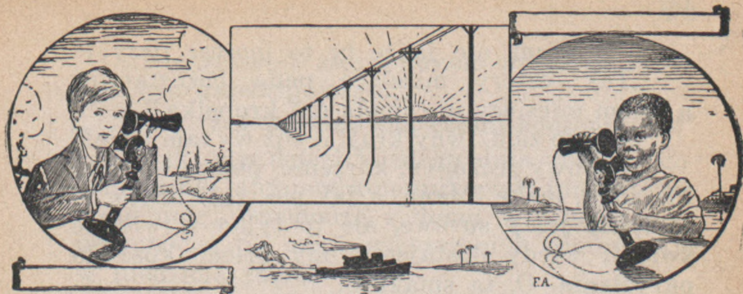
za to kupić: obrazki, medaliki, sól, która jest specjałem dla murzynków i inne piękne rzeczy. A gdyby tak jedno albo nawet dwa z tych jaj złożył Dzieciątku Jezus w darze? Serduszko jego zabiło silnie, buntując się przeciwko tej ofierze. Lecz Dzieciątko patrzało na niego tak milutko i prosząco, że nie mógł powiedzieć: „nie.” „Tak, podaruję Ci je” — szepnął i pobiegł do baraku.

Wczesnym rankiem, gdy wszyscy byli jeszcze pogrążeni w głębokim śnie, zbudził się Leonardek. Ostrożnie przysunął koszyk z jajami i wybrał dwa najpiękniejsze dla Boskiego Dzieciątka. Gdy zaczęło świtać i dzwonek dzwonił na „Anioł Pański,” wstał cichutko i wymknął się z baraku. Z bijącem silnie serduszkiem pobiegł do pobliskiego kościoła, a szepcząc poranną modlitwę, położył obydwa jaja u stópek Jezuska.

Tym razem wydawały mu się Święta Bożego Narodzenia szczególnie piękne i uroczyste, gdyż w serduszku jego było tak wesoło i radośnie. Poniósł dla najmilszego Dzieciątka wielką ofiarę, pierwszą świadomą ofiarę w swojem życiu.

Uwaga Redakcji: A Ty, drogi Czytelniku, jaką ofiarkę złożysz na Gwiazdkę dla Bożego Dzieciątka? Bądź przekonany, że za każdy grosz ofiarowany na Misje Dzieciątko Jezus odpłaci Ci po Bożemu!





Młoda Afryka i Europa przy telefonie.

Przez O. Baetmana, Misjonarza w Abisynji.

„Hallo, Hallo! Proszę, z kim mówię?”

„Ja jestem mały czarny z Afryki. A ty?”

„Ja jestem mały biały z Europy. Czyś ty naprawdę czarny?”

„Tak, z wyjątkiem zębów i białek w oczach.”

„A dlaczego jesteś czarny ?”

„Bo tu wszyscy czarni.”

„Czyś nigdy jeszcze nie widział białych?”

„O, tak, nasz Ojciec jest biały i ma długą brodę. Wszyscy go bardzo kochamy.”

„Ile masz lat?”

„Nie wiem.”

„Musisz przecie mniej więcej wiedzieć, kiedyś się narodził.”

„Wtenczas byłem jeszcze za mały.”

„Tak, ale potem mogłeś się dowiedzieć, tak jak ja wiem, że mam lat dwanaście.”

„Jestem wysoki na dwa łokcie, a odkąd zacząłem coś rozumieć, upłynęły cztery pory deszczowe.”

„Co to jest pora deszczowa?”

„To jest, kiedy deszcz pada.”

„To wiem, ale jakże ty to możesz liczyć?”

„Tak: cztery miesiące pada bezustannie, a osiem miesięcy nie spada ani kropelka.”

„Cóż to za dziwny kraj! A cóż wy tam jecie?”

„Surowy jęczmień, korzenie, pokrzywy, dzikie zioła, mąkę lnianą, a jak się trafi mięso, to je także jemy surowe, ale to tylko w wielkie święta; wtedy dostajemy, my dzieci, kość do ogryzienia. O, ta smakuje!”

„A co pijecie?”

„Wodę z rzeki, a w święta trochę piwa.”

„My mamy coś lepszego. Szkoda, żeś tak bardzo daleko. Gdybyś był tutaj, chętniebym się z tobą podzielił.”

„O i ja chętniebym to zrobił. Jakbym dostał jaką kość, dałbym ją najpierw tobie do ogryzienia.”

„Dziękuję!”

„Więc ty naprawdę jesteś cały biały?”

„Tak, zupełnie”

„Jakiś ty szczęśliwy. Na pociechę powiedział nam jednak Ojciec, że można mieć, jako chrześcijanin, duszę zupełnie białą.”

„Jesteś więc chrześcijaninem?”

„Tak, od trzech księżyców. Nawet już przyjąłem pierwszą Komunję świętą. Ach, żebyś ty wiedział, jaki to dzień był dla mnie! Jakże byłem szczęśliwy! Serce moje pełne było radości tak, żem dnia tego wcale nie był głodny. Odtąd byłem tak grzeczny i taki głód czułem Chleba Eucharystycznego, żem prosił Ojca Misjonarza, by mi pozwolił komunikować codzień.”

„I pozwolił?”

„Tak.”

„To znaczy musisz być bardzo grzeczny?”

„Nie zawsze; ale z Panem Jezusem łatwo jest być grzeczniejszym."

„Czy tam wszyscy tak często komunikują?"

„Tak, my dzieci każdego dnia robimy godzinę drogi, aby móc komunikować; inni, którzy mają dalej, wychodzą z domu w sobotę rano, przychodzą do misji wieczorem i komunikują w niedzielę rano."

„O, jak wy bardzo kochacie Pana Boga!"

„Pomyśl tylko: moja mała siostrzyczka, znacznie mniejsza ode mnie, chciała także przystąpić do Komunji świętej, ale Misjonarz powiedział jej: „jesteś jeszcze za mała, będziesz komunikować, jak ci wypadną ząbki mleczne." I wiesz co zrobiła?"

„Nie."

„Wzięła kamień i wybiła nim sobie wszystkie ząbki. Potem pokazała Misjonarzowi, że już ich nie ma. Misjonarz aż zapłakał, a dnia następnego dopuścił ją do Komunji świętej."

„U nas by tego nie zrobiono."

„Jakto, czy wy nie kochacie Pana Boga tak jak my?"

„Owszem, bardzo Go kochamy, ale nie tyle."

„A dlaczego nie przyślecie nam jeszcze z jednego lub dwóch Ojców? O, gdybyś wiedział, jak bardzo jestem smutny, kiedy pomyślę o tych wszystkich szczepach wokoło nas, które dotąd jeszcze nic o Panu Bogu nie słyszały! Kiedy pasę owce mego ojca wysoko na górze, widzę te ziemie, tak rozległe, żeby się nie zaszło na ich koniec, choćby się szło bardzo długo. Ach, wtedy jestem smutny na myśl, że im tam nikt nie mówi o Panu Jezusie, o Matce Najświętszej, nic o Bo-

gu, ani o rzeczach, o których nawet i my jeszcze nie wiemy.”

„To jednak musi być bardzo ciężko nie znać Pana Boga! . . .”

„Ale ty, mały biały braciszku, co ty robisz?”

„Chodzę do szkoły.”

„A potem?”

„Potem będę wyżej studjował.”

„A potem?”

„Potem obiorę sobie jaki stan.”

„Jaki?”

„Nie wiem jeszcze.”

„Ach, gdybyś ty przyszedł do nas, mały biały braciszku! Ja cię coprawda nie znam, a jednak cię kocham. Gdybyś został Ojcem Misjonarzem, mógłbyś tu przyjść i opowiadać nam o Panu Bogu.”

„Ja misjonarzem?”

„Dlaczego nie?”

„Czekaj, to dobra myśl! Nigdy mi ona nie przyszła do głowy. Mówisz więc, że u was dużo jeszcze ludzi nie zna Pana Jezusa?”

„Tylko jedna wioska Go zna. Wszędzie, gdzie spojrzę, są jeszcze poganie. Gdybym był biały, chciałbym iść do czarnych; o, gdybyś wiedział, jak to ciężko żyć i umierać zdala od Boga!”

„Mały czarny braciszku! Wierzaj mi: nigdym o tem jeszcze nie myślał.”

„Jakto, czy tam nie odmawiacie „Ojcze nasz?”

„O, tak.”

„A więc mówisz każdego dnia: Ojcze, przyjdź Królestwo Twoje!”

„Tak.”

„A cóżeś ty już zrobił, żeby Królestwo Boże do nas przyszło?”

Mały biały opuścił telefon i począł rozmyślać. Wydawało mu się, że widzi daleko, daleko w samem sercu Afryki wielkie, nieprzeliczone mnóstwo biednych pogan, którzy błagają na kolanach: „Czy przyjdziesz do nas, by nas ratować?” Tak, przyjdzie; zostanie Misjonarzem.



Ucieczka z niewoli.

Opow. Siostra Filomena, zak. św. Krzyża z Menzingen, misj. w Transwalu.

Emilcia była biedną niewolnicą w służbie pewnego nieludzkiego i okrutnego człowieka. Całą jej odzież stanowiła tylko skóra zwierzęca, a życie upływało jej w polu na bardzo mozolnej pracy; posługiwano się nią jak jucznem zwierzęciem. Razy bicza spadały obficie na jej plecy, a pożywienia otrzymywała tak mało, że przymierała codziennie głodem, to też mówiła sobie: „Ach, gdybym tylko otrzymywała tyle, ile jest potrzebnem do życia; gdybym się mogła choć raz nasycić, o ileż gorliwiej pracowałabym, jak bardzo byłabym zadowolona!...”

Pewnego dnia pan Emilci kazał zabić wołu; część mięsa upieczono zaraz, resztę schowano na dzień następny. Biednemu dziewczęciu poruczono czuwanie nad tą resztą przez noc, by ją zabezpieczyć od kłów psów i innych mięsożernych zwierząt. Była to za wielka pokusa dla nieszczęśliwej, wygłodniałej dziewczyny... „Dlaczego” pomyślała, „nie miałabym wykorzystać sposobności, by zjeść też raz kawałek mięsa? Tak dawno już go nie jadłam...” Od myśli do czynu jest tylko krok. Emilcia go zrobiła; ale nie li-

czyła się z nieludzkością swego pana. Gdy ów okrutny człowiek przybył rankiem stwierdzić stan mięsa, powierzonego czujności niewolnicy, zobaczył, że brakowało jednego kawałka. Kto to uczynił? zawołał z wściekłością. Twoją powinnością było spostrzec kradzież, jesteś zato odpowiedzialną."

„To ja zrobiłam," rzekła Emilcia zaskoczona niespodzianie. „Byłam tak głodna, że nie mogłam się powstrzymać wobec takiej sposobności."

Wtenczas okrutnik, uzbroiwszy się w bicz, zaczął smagać tak długo biedną winowajczynię, aż spostrzegł, że niedługo wyzionie ducha pod razami.

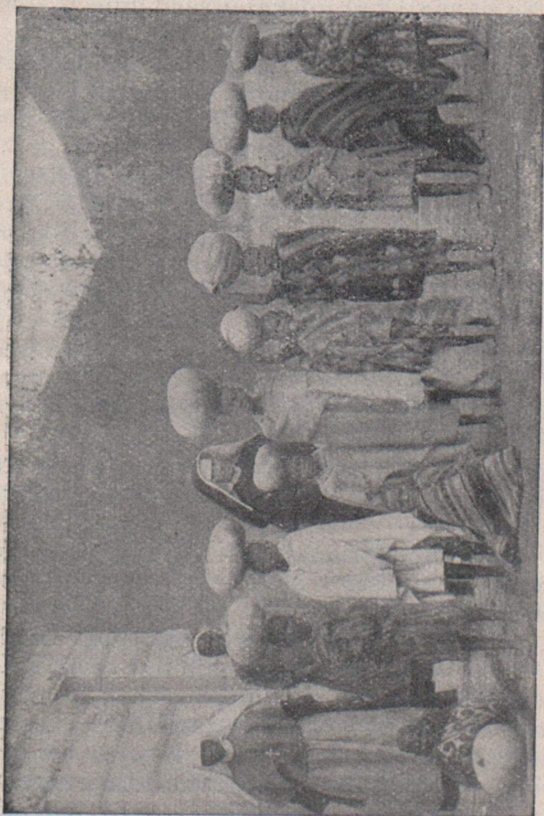
„Na to zasłużyłaś, a nie na mięso," powiedział; „mięso nie jest dla takich psów jak ty."

Kilka dni po tym wypadku kazał pan skuć kajdanami wszystkich swych niewolników i posłał ich na targ na sprzedaż. Dzięki wielkiej ciżbie udało się Emilci uciec niepostrzeżenie. Cały dzień przesiedziała w jakiejś kryjówce, a wieczorem zaczęła pędzić przez pola.

Tak przybyła do misji, do której początkowo odnosiła się z bojaźnią i nieufnością. Zaczęła się uważnie przyglądać kościołowi, Ojcom, Siostrom i szkołom, potem poprosiła o pozwolenie uczestniczenia w nauce katechizmu, by się przysposobić do chrztu świętego.

Na Wielkanoc przystąpiła do pierwszej Komunji św. Nie mogę wam opisać jej radości w tym pięknym dniu, gdy Jezus zstąpił po raz pierwszy do jej serca. Na kazaniu, dostosowanem do święta, Misjonarz przypomniał, jak Pan Jezus ukazał się w dniu zmartwychwstania świętej Marji Magdalenie. Gdy przemówił do niej:

Marjo! to jest zawołał na nią po imieniu, poznała swego Mistrza. Usłyszawszy te słowa, Emilcia powiedziała później do nas: „Mnie także



Po zbiorze dyń w Emmaus.

przywołał do siebie Zbawiciel przez łaskę swą i chce być dla mnie najlepszym Panem. Ach! jak słodko jest Mu służyć!... Żywi mnie tu nie

tylko potrzebnym dla ciała pokarmem, ale i Ciałem i Krwią swoją Boską w świętej Eucharystji...dziękować?" Jak mam Mu za to wszystko

Na pamiątkę najpiękniejszego dnia w życiu, wręczyłam jej mały obrazek, na którym były wydrukowane te słowa: „Znalazłam Tego, Którego umiłowała dusza moja; posiadam Go i nie puszczę Go od siebie." Emilcia poprosiła mnie o wytłumaczenie tego tekstu.

„Ach! — rzekła mi potem, — On będzie odtąd moją miłością. Chcę służyć wiernie Panu do ostatniego dnia życia i nigdy Go ciężko nie obrażać!" Dotychczas dotrzymała słowa. Miejmy nadzieję, że wytrwa w tem postanowieniu.

Emilcia jest niskiego wzrostu; skóra jej jest barwy ciemniejszej niż u innych krajowców w tych stronach; rysy jej są poorane zmarszczkami, świadczącemi o przeżytych cierpieniach. Uczy młodsze dzieci wszystkiego, co im może być w życiu przydatnem. Codziennie uczęszcza na Mszę św. i jest błogosławieństwem dla otoczenia.

Serce chrześcijanki, wyrwanej z podwójnej niewoli: szatana i ludzi, okazuje swą wdzięczność.

A i my, misjonarze, błogosławimy codziennie Wszechmocnego, który nam dał nasze święte powołanie. Jest ono wzniosłe i piękne, gdyż czyni nas narzędziami Najwyższego, który nas wybrał do okazywania czarnym dzieciom swej dobroci i miłości. To też nie przestajemy powtarzać bezustanie: „Chwalcie narody wszystkie Boga waszego; chwalcie Go wszystkie ludy, gdyż miłosierdzie Jego was ogarnia i prawda Jego was oświeca."



O małpach.

Przez W. O. Ham'a ze Zgromadzenia Ducha św., misjonarza w Kamerunie.

Jak twierdzą murzyni, *pawjan* jest bardzo ostrożny, bardzo przezorny. Zanim uda się wieczorem na spoczynek na wierzchołku drzewa, gromadzi stos kamieni, które zabiera na miejsce, gdzie śpi. Jeżeli ktoś znajdzie się przypadkiem rano pod takiem drzewem, to prędko zrozumie powód tego zapasu kamieni. Przed opuszczeniem swej nocnej kryjówki rzuca pawjan kamienie na wszystkie strony. Uprzedza w ten sposób napady wrogów, którzyby mogli mieć wobec niego zamiary zaczepne. Podobno także ustawiają się pawjany, tworząc koło, gdy wspólnie ucztują w zaroślach. Każde zwierzę rzuca na to samo miejsce łupiny zjedzonych owoców. Gdy spostrzegą myśliwego, zbliżającego się ze strzałami lub inną bronią, wyrywają mu ją i łamią na kawałki, obiwszy nią poprzednio biedaka. Czego nie mogą zupełnie zniszczyć, rzucają w zarośla.

Małpa *duns* — dosłownie głupia — jest to małpa, mająca tylko po cztery palce u kończyn. Jest ona głupia, jak to zdradza jej nazwa; gdy bowiem myśliwi schwycą jedną z nich w pułapkę, towarzyszki jej otaczają ją, chcąc ją uwolnić. Gdy człowiek się zbliży, wszystkie pozostają na swem miejscu. Tak więc tego rodzaju polowanie jest jednem z najłatwiejszych; jako łup otrzymuje się kilka zwierząt naraz.

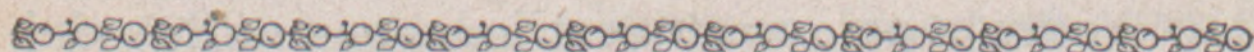


Co tam nowego?

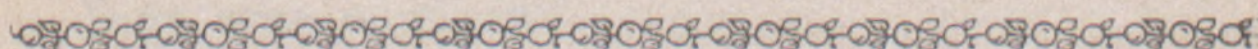
Bardzo pocieszająca nowina:

Od Nowego Roku prenumerata „MURZYNKA” będzie **zniżona**, na **zł. 1.20** rocznie. Co więcej, kto pobiera co najmniej 10 egzemplarzy tego pisemka, będzie otrzymywał jedenasty egz. za darmo, a przy odbiorze conajmniej dwudziestu egzemplarzy opłata roczna będzie wynosiła tylko **zł. 1.-**. Któżby nie zechciał skorzystać z tej zniżki? Każdy Czytelnik złoży zapewne chętnie swą opłatę i pozyska jeszcze nowych przyjaciół. Za zyskanie nowych prenumeratorów daje Sodalicja ładne **nagrody**, które wzbogacą Waszą bibljoteczkę. A ileż radości sprawicie tem Murzynkowi!

Uwaga: Może niejeden i niejedna z Was słyszeli już o „ECHU Z AFRYKI,” czasopiśmie misyjnem dla dorosłych. Otóż i ono będzie od Nowego Roku kosztowało taniej: zamiast zł. 2.50 tylko **zł. 2.-**, a przy odbiorze co najmniej 20 egz. tylko **zł. 1.70.** Bądźcie przekonani, że prenumerowaniem pism misyjnych wspomagacie Misje, które teraz zwłaszcza w tak trudnem znajdują się położeniu!



W intencji naszych Prenumeratorów i Dobroczyńców odprawiają Biskupi i Misjonarze afrykańscy około 500 Mszy św. rocznie.



„Powołanie misjonarki-pomocnicy dla Afryki."

„Z rzeczy Boskich, najbardziej Boską jest praca nad zbawieniem dusz!" (Św. Dionizy Areopagita). Która z naszych młodych Czytelniczek pragnęłaby się bliżej zapoznać z Instytutem misjonarek-pomocnic dla Afryki, niechaj przeczyta książeczkę: *„Powołanie misjonarki-pomocnicy dla Afryki."* Nabyć ją można za cenę 50 groszy w Sodalicji św. Piotra Klawera pod adresami podanemi na drugiej stronie okładki.

Łamigłówka.

Siedmnaście wyrazów, o 5 literach wstawić w poniższe kropki, a ułożą z liter, co przypadną w miejsce krzyżyków, prośbę z Modlitwy Pańskiej, którą szczególnie gorąco powtarzają codzień młodzi przyjaciele Afryki.

X . . . . 1). Miasto w Wielkopolsce.
. X . . . 2). Inaczej oblicze.
. . X . . 3). Przełożony klasztoru.
. . . X . 4). Nie znajdziesz na lądzie.
. . . . X 5). Inaczej wiadomość.
. . . X . 6). Szukaj w szkole.
. . X . . 7). Smaczny owoc.
. X . . . 8). Służy rybakom.
X . . . . 9). Imię żeńskie.
. X . . . 10). Duży budynek.
. . X . . 11). Znane zwierzę.
. . . X . 12). Gdy się wszyscy śpieszą.
. . . . X 13). Niezbędny w podróży.
. . . X . 14.) Należy szanować.
. . X . . 15). Jest w Skandynawji.
. X . . . 16). Potrzebne w parku i w ogrodzie.
X . . . . 17). Imię męskie.

Tajemnicze wizytówki.

Czem jest Pan:

S. Chalmet?	I. Szarp.

Rozwiązanie z N. 11.

1). W Zebrzydowicach. 2). W Katowicach.

3).

			M			
		R	**A**	K		
	M	A	**J**	O	R	
M	A	T	**E**	J	K	O
	L	A	**L**	K	A	
		U	**Ł**	E		
			A			

Majella.

Rozwiązanie łamigłówek nadesłali: Eugenja Konieczna, Hanna Bińkowska, Józef Łukasiak.

ODPUST ZUPEŁNY

którego pod zwykłemi warunkami dostąpić mogą członkowie i zelatorzy Sodalicji św. Piotra Klawera, a więc i członkowie „Ligi dzieci dla Afryki."

dnia 21 grudnia w dzień św. Tomasza, Apostoła;

dnia 27 grudnia w dzień św. Jana, Apostoła i Ewangelisty;

dnia 6 stycznia w dzień św. Trzech Króli.

Warunki: Godne przyjęcie św. Sakramentów Pokuty i Ołtarza, nawiedzenie kościoła, modlitwa o rozkrzewienie Wiary i na intencję Ojca świętego.

Nakładem Sodalicji Klawerjańskiej w Krośnie.

Redaktor odpowiedz.: Marja Kopińska w Krakowie.

Odbito w drukarni Sodalicji św. Piotra Klawera w Krośnie.
17 XI 32 19,500

Nagrody.

Za zyskanie 1 nowego prenumeratora: dla chłopców opowiadanie misyjne „Franuś Zbieracz," dla dziewczynek: „Historja Maryni, która pragnęła być sławną."

Za 2 nowych prenumeratorów: „Szkaplerz niewolnika," opowiadanie z Czarnego Kontynentu.

Za 3 nowych prenumeratorów: obrazek sceniczny „Tim, chłopiec murzyński."

Za 4 nowych prenumeratorów: obraz św. Piotra Klawera, Patrona Misyj murzyńskich.

Za 5 nowych prenumeratorów: książeczkę „Dla Boga i dusz," opowiadanie z życia gorliwego misjonarza afrykańskiego Czcigodnego Justyna de Jacobis.

Za 6 nowych prenumeratorów: cztery rozmaite broszurki.

Za 7 nowych prenumeratorów: życiorys Służebnicy Bożej, Marji Teresy Ledóchowskiej, opatrzony licznemi rycinami.

Za 8 nowych prenumeratorów: piękny zbiór wierszy misyjnych, ks. M. Jeża.

Za 9 nowych prenumeratorów: bezpłatnie przez rok czasopismo misyjne „Echo z Afryki."

Za 10 nowych prenumeratorów: błogosławieństwo Ojca św. Piusa XI, wielkiego Papieża Misyj.

Premje te nadsyłamy po wpłaceniu prenumeraty za nowych prenumeratorów.

Na Gwiazdkę!

Życiorys Marji Teresy Ledóchowskiej, Założycielki Sodalicji św. Piotra Klawera w oprawie płóciennej . .	1.50
„ „ „ w oprawie kartonowej .	1.20
„ „ „ w oprawie miękkiej .	0.80
Dla Boga i dusz	0.50
Dom Sodalicji w Krośnie	0.20
Szkaplerz niewolnika	0.10
Św. Piotr Klawer	0.10
Franuś Zbieracz	0.10
Historja Maryni, która pragnęła być sławną	0.10
Tomiki misyjne, (Tomik IV, V i VI) cene każdego tomika	0.10
Roczniki oprawne „*Murzynek*" (karton) .	1.75
Kalendarz św. Piotra Klawera na rok 1933 .	0.80
Kalendarzyk misyjny dla dzieci i młodzieży	0.20

Utwory sceniczne.

Od chaty do chaty, dramat w trzech aktach układu Marji Teresy Ledóchowskiej .	0.50
Głód w Afryce, dramat w jednym akcie przez ks. Hugona Mioni'ego, Doktora Teologji	0.30
Tim, chłopiec murzyński, trzyaktówka przez ks. Prałata Antoniego de Waal	0.40
Tarcyzjusz, dramat misyjny w dwóch odsłonach, napisał ks. Oswald Höll T. J. . .	0.30
Wezwanie Boże, dramat w jednym akcie przez O. Baetmana, misjonarza św. Wincentego a Paulo (zwłaszcza dla panien)	0.40
Jak trwoga — to do Boga. Obrazek z życia misyjnego w jednym akcie.	0.30

